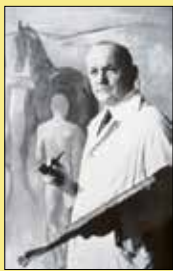


Fritz August Pfuhle
– gdańszczanin
z wyboru



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energa

► Str. 11



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 338 | 21.03.2014 r.

Premier podwyższa poczucie zagrożenia dla lepszego wyborczego wyniku

Z posłem Leszkiem Millerem, przewodniczącym SLD rozmawia Artur S. Górski

► Str. 2

Kulisy prywatyzacji GPEC - 10 lat neokomunalizacji

Gdańszczanie łożą rok w rok miliony euro na rzecz mieszkańców Lipska, stolicy Saksonii, jednego z landów dawnej DDR. Odkręcając kurek z ciepłą wodą i zawór termostatu przy grzejniku mieszkańcy Gdańska sponsorują bilety na baseny i komunikację miejską w Lipsku, Handball-Club Leipzig, FC Lokomotive Leipzig i Red Bull Arenę w tym mieście. Ten komfort mieszkańcom Saksonii zapewnił prezydent Paweł Adamowicz. Od tamtej transakcji misja 10 lat.

► Str. 3-4

"Jajko na patyku" w Rēnk

1 kwietnia w Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywczym Rēnk odbędzie się pokaz "Jajko na patyku". Będzie to drugi pokaz z cyklu "Sukces dla Twojego biznesu". Dzień później odbędą się warsztaty.

► Str. 5

Dni Otwarte Osiedla 2 Potoki

W dniach 15-16 marca Polnord zorganizował Dni Otwarte inwestycji 2 Potoki. Poszukujący własnego „M” mogli liczyć na atrakcyjne promocje.

► Str. 6

Nauta zwodowała w Gdańsku



foto. Tomasz Łunkiewicz

Ożywienie na terenach byłej Stoczni Gdańskiej. Na terenie Zakładu Nowych Budów na pochylni B1 Stocznia Nauta zwodowała częściowo wyposażony kadłub specjalistycznego statku typu PSV. To drugie wodowanie w Nauce w tym roku. W realizacji są kolejne jednostki.

► Str. 10

CYKL POKAZÓW 2014

SUKCES
DLA TWOJEGO
BIZNESU



01.04.2014
10⁰⁰-14⁰⁰

SALA KONFERENCYJNA
RYNKU HURTOWEGO RĚNK

Cena: 60 ZŁ

Przedsprzedaż biletów i informacje:
+58 762 80 09, www.renk.pl

POKAZ
florystyczny **JAJKO**
NA PATYKU



F(ig)raszka

Wiosna
Słoneczko wysoko już nam
przypomina
Że to koniec zimy, wiosna
się zaczyna!
Gdy lekką nadwagę lub
sadelko ma się
Niestety tej wiosny nie jest
się na czasie
Z wiosną tak jak zwykle
i pewnie rokrocznie
Niech każdy z nas trening
sportowy rozpocznie
Niech są najważniejsze dla
każdej kobiety
Wszelkie witaminy,
suplementy diety
Eliminuj zmarszczki nawet
te mimiczne
Uważaj na szefa feedbacki
krytyczna
Z wiosną wypalona jesteś
zawodowo
Od dziś jedź do pracy
ścieżką rowerową

Liczby

125 tys. zł
odprawa dla europosła
Krzysztofa Lisaka (PO) za 5 lat
pracy w Brukseli

2200 zł
wartość jednego punktu
przeciętnego żuźlowca
ekstraligi

5 zł
dodatek energetyczny dla
niezamożnych w gminie
Gdańsk

Cytat tygodnia

- Mieliliśmy prezydenta
Posadzkiego, który nie
był z mojej bajki, ale
przynajmniej słuchał
mieszkańców (...) to co
prezydent Adamowicz
robi w sprawie Oruni
gdzie mieszkańcy nie
mogą przejść przez tory
(...) odsyła mieszkańców
Gdańska do PKP, to jest
skandal (...) nie nadaje się
do pełnienia tej funkcji
- ANDRZEJ JAWORSKI,
poseł PiS, w "Rozmowie
kontrolowanej"
(Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Rodzice i dzieci poznawali SP 11

Kilkadziesiąt osób z dziećmi odwiedziło
Szkołę Podstawową nr 11 na Stogach
w ramach Dnia Otwartego Szkoły.

- Dzień otwarty szkoły to okazja dla rodziców do zobaczenia szkoły od środka - powiedział Piotr Pardo, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11. - Rodzice mogą zadać pytania, zobaczyć w jakich warunkach

ich dzieci ewentualnie będą się uczyć. Po obniżeniu wieku szkolnego rodzice mają trochę wątpliwości. Myślę, że taki dzień jest dla nich doskonałą okazją, aby zobaczyć, że szkoła jest naprawdę przy-

gotowana żeby przyjąć dzieci młodsze. Staraliśmy się przygotować szkołę, tak aby pokazać sposób jej funkcjonowania czyli to, że szkoła to jest też zabawa. Taka zabawa, która jest zabawą uczącą.

Każde dziecko po przyjściu do szkoły było oprowadzane przez bajkową postać. Korytarze szkolne zamieniły się w ulice tematyczne np: Ulica

Baśniowa, Ulica Londyńska. Podczas podróży przez szkolne sale dzieci mogły się wykaazać swoimi umiejętnościami, uczestniczyć w zajęciach otwartych - plastycznych, ruchowych, sprawności manualnej, wziąć udział w zajęciach z języka angielskiego, matematyki, spotkać się z przyszłymi kolegami.

Wraz z dziećmi przychodzili rodzice, którzy kilkanaście, albo trochę więcej lat temu sami uczęszczali do "jedenastki". nie ukrywali zdziwienia patrząc jak zmieniła się ich szkoła. - Tu była szatnia? - wchodząc do świetlicy na parterze pytał jeden z rodziców, bo tak zapamiętał to z czasów gdy sam chodził do szkoły.

Podczas dnia otwartego rodzice mogli poznać szkołę i zobaczyć jak funkcjonuje. Oficjalna rekrutacja na rok szkolny 2014/2015 rozpocznie się 2 kwietnia.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz

Premier podwyższa poczucie zagrożenia
dla lepszego wyborczego wyniku

Z posłem Leszkiem Millerem, przewodniczącym SLD rozmawia Artur S. Górski

- Dwa miesiące przed wyborami do Parlamentu Europejskiego pomorski Sojusz Lewicy Demokratycznej oficjalnie rozpoczął kampanię. Czy ostatnia pańska wizyta na Pomorzu to skutek rozpoczęcia kampanii i mobilizacji elektoratu?

- Odwiedzam mój okręg wyborczy, bo taki jest mój obowiązek poselski. Obyła się także inauguracja naszej kampanii wyborczej. Zaprezentowano złotą dziesiątkę naszych kandydatek i kandydatów do Parlamentu Europejskiego, było spotkanie honorowego komitetu wyborczego.

- A już myślałem, że przybył pan by zweryfikować alarmistyczne doniesienia premiera Tuska o grożącej nam na Pomorzu prowokacji czy ataków w rejonie graniczącym z obwodem królewieckim. Premier dmie w surmy. Czyni to skutecznie bo notowania PO podskoczyły nieznacznie...

- Premier Tusk nie powinien podgrzewać hysterii wojennej. W Polsce nie wybuchnie żadna wojna. Nie grozi nam wojna światowa. Donald Tusk i jego ludzie chętnie fotografują się na tle czołgów, samolotów, jednostek wojskowych. Podwyższają w ten sposób poczucie zagrożenia. Premier liczy, że to pomoże jego partii w uzyskaniu lepszego wyborczego wyniku, ale jest to postępowanie niewłaściwe. Oczywiście sprawa Ukrainy

przewartościuje też wektory kampanii wyborczej.

- Na Pomorzu będzie wam trudno zawalczyć o mandat. Startuje tu „weteran Europy” komisarz Janusz Lewandowski

stałe nazwiska też są bardzo mocne. Są wiceministrowie, są samorządowcy i naukowcy. Jest na niej pięć kobiet i pięciu mężczyzn, co pokazuje jakie są tendencje w Sojuszu.



na szpicy PO. Zapewne PiS wystawi była szefową MSZ Annę Fatygę. Postawiliście na doświadczenie byłego marszałka Senatu profesora Longina Pastusiaka, amerykańskanisty. Liczy pan na sukces?

- Mam nadzieję, że mandat będzie zdobyty. Lista jest mocna i różnorodna. Jest na niej nazwisko profesora Pastusiaka, jej lidera i jej najmocniejsze ogniwo. Pozo-

stała Rola kobiet w polityce rośnie. - A'propos tendencji. Te zmieniły się w samym rządzie. Premier Tusk ocknął się i zaczyna prowadzić, bynajmniej medialną, aktywniejszą politykę, ale pana, niegdyś służącego na okrętach podwodnych, serce nie boli, kiedy widzi pan stan polskich sił zbrojnych?

- Cóż, kondycja naszych sił zbrojnych jest zróżnicowana. Dla przykładu - siły po-

wietrzne. Czterdzieści osiem samolotów F-16, kupionych jeszcze przez mój rząd to dzisiaj najnowocześniejsza broń jaką Polska dysponuje. Gdyby nie tamten zakup to dzisiaj ani prezydent, ani premier nie mieliby na tle czego się fotografować.

- Myśliwcze wielozadaniowe to jednak za mało...

- Przypomnę, że to za mojego premierowania w 2002 roku kupiliśmy licencję na produkcję 690 transporterów opancerzonych Rosomak, które się sprawdzają. Kupiliśmy dwanaście samolotów CASA i dwa tysiące rakiet przeciwpancernych. To jest podstawa polskich sił zbrojnych i wielka szkoda, że od tamtej pory, oprócz zapewnień słownych, żadne podobne modernizacje w sprzęcie nie nastąpiły.

- Modernizacje nie nastąpiły, ale z goryczą powiem, że pod obecnymi rządami zginęło więcej naszych generałów i admirałów niż w czasie II wojny światowej...

- A dowodem niefrasobliwej polityki jest fakt, że dowództwo Marynarki Wojennej przeniesione zostało z Gdyni do Warszawy. Pozostaje mieć nadzieję, że systemy łączności będą działały bez zarzutu. Czekam kiedy to dla równowagi Brygada Strzelców Podhalańskich przeniesie się do Gdyni.

Personalia



✓ Jak się nieoficjalnie dowiedział portal wybrzeze24.pl, Prawo i Sprawiedliwość zdecydowało, że na Pomorzu listę

do europarlamentu otworzą dwie obecne posłanki: Anna Fotyga (na zdj.) i Jolanta Szczypińska - obie dobrze znane w swoich regionach. Kolejne miejsce na liście powinien zająć poseł Jarosław Sellin. W czołówce kandydatów ma znaleźć się Zbigniew Żynda, zarazem kandydat partii na prezydenta Tczewa. Brukselską "10" ma zamknąć radny sejmiku, b. poseł i burmistrz Bytowa, Jerzy Barzowski, ostatnio bardzo zaangażowany w walkę o ochronę publicznej opieki medycznej na Pomorzu. W poprzednich wyborach mandat z list PiS zdobył kandydujący ze środka stawki poseł Tadeusz Cymański, który zyskał większe uznanie wyborców niż liderująca europosłanka Hanna Foltyn-Kubicka. Nie brak opinii, że tym razem może być podobnie. Ostateczny kształt listy zatwierdzi komitet polityczny partii.



✓ Remigiusz Łoś, b. prezes reklamowej spółki miejskiej ze Stupska, który w ostatnich wyborach do senatu jako kandydat SLD

zdołał zdobyć poparcie ponad 14 tys. osób - ostatecznie nie wystartuje w wyborach do europarlamentu. Zastąpił go Henryk Wojciechowski (na zdj.), zastępca prezydenta Starogardu, który na Kociewiu zabył z machem na kucharki i pomoce kuchenne w szkołach miejskich. Od lat w niełasce u wyborców. Przegrywał z kretesem wybory do sejmiku pomorskiego w 2006 w Gdańsku jako trzeci na liście zdobył 1665 głosów, w 2010 jako lider listy na Kociewiu raptem 4436 - i też porażka, a w 2001 roku odpadł w wyborach do senatu. Gorący zwolennik komercjalizacji szpitali publicznych, co czyni go w SLD postacią oryginalną.

✓ Zmarł Andrzej Minkiewicz (70 l.), dziennikarz elbląski, przez wiele lat związany z "Dziennikiem Bałtyckim", współpracownik "Głosu Wybrzeża", Radia Olsztyn, redaktor naczelny "Głosu Zamechu", przez pewien relacjonował dla portalu "wybrzeze24.pl" wydarzenia sportowe z Elbląga. W Telewizji Elbląskiej prowadził cykliczne audycje gospodarcze i społeczne, zajmował się m.in. strategią regionu. Dał się poznać jako pasjonat sportu, jego program w TE pt. "Spotkania ze sportem" miał wiernych widzów, był kompetentnym przewodnikiem po wydarzeniach z boisk i stadionów. Należał, jak w "Dzienniku Bałtyckim", do odpowiedzialnych, rzetelnych i dyspozycyjnych członków zespołu, których praca codziennie składała się w spójną całość - gazetę, którą czytelnicy lubili.

W Lipsku milczą - 10 lat neokomunalizacji Kulisy prywatyzacji GPEC

Gdańszczanie łożą rok w rok miliony euro na rzecz mieszkańców Lipska, stolicy Saksonii, jednego z landów dawnej DDR. Odkręcając kurek z ciepłą wodą i zawór termostatu przy grzejniku mieszkańcy Gdańska sponsorują bilety na baseny i komunikację miejską w Lipsku, Handball-Club Leipzig, FC Lokomotive Leipzig i Red Bull Arenę w tym mieście. Ten komfort mieszkańcom Saksonii zapewnił prezydent Paweł Adamowicz. Od tamtej transakcji misja 10 lat.

Od 2004 roku Grupa Kapitałowa Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, w więk-

jest reprezentowana przez Thomasa Prauße i Raimunda Otto, stojących na czele Stad-

zorczej GPEC Serwis, Orchis Energia Sopot, ENDICO, Zakładzie Energetyki Ciepłej „STAR-PEC” Sp. z o.o. i ZEC Tzew.

Dla koordynacji działań na rynku polskim Niemcy związali w 2004 roku spółkę Stadtwerke Leipzig Polska. Na jej czele stał... Szczepan Lewna, wiceprezydent Gdańska (2002-06), który odpowiadał za gospodarkę komunalną gminy i reprezentował miasto w relacjach ze Stadtwerke Leipzig.

Jak do tego doszło, że „neokomunalizację” gdańskiego ciepła w Gdańsku nazwana prywatyzacją? Czy nikt nie protestował, a władze państwowe nie podjęły nadzoru

wstrzymał transakcji sprzedaży GPEC Niemcom skoro nie był gotowy plan energetyczny dla Gdańska?

Co ciekawe transakcji zbycia udziałów broni Wiesław Kamiński, niegdyś w PO, dzisiaj radny PiS i jeden z głównych kontestatorów poczynań ekipy prezydenta Adamowicza.

- Sprzedaż nastąpiła w konkretnej sytuacji finansowej Gdańska i tego przedsiębiorstwa. GPEC utraciło płynność i było w sytuacji fatalnej. Jest otwarte pytanie do ówczesnych władz miasta, bo one były odpowiedzialne za zarządzanie przedsiębiorstwem. Drugą stroną medalu są finanse Gdańska. Ta sytuacja

było to, że problem cen i nacisków mieszkańców przestał istnieć. Gdyby GPEC nie został sprzedany to stan przedsiębiorstwa, złe zarządzanie i ceny byłyby obecnie tzw. gorszym złem niż to się stało – podejmuje próbę obrony decyzji o sprzedaży Kamiński.

Nie obyło się bez akcji promocyjnych. Chcemy więc przekazać gdańszczanom informację jakie środki finansowe przekazał Stadtwerke Leipzig GmbH na promowanie się w Gdańsku i kto był ich beneficjentem oraz adresatem kampanii promocyjnych. O fundusze na „promocję” zapytaliśmy więc lipski magistrat. Od kilku dni czekamy na odpowiedź. Rynek był lukratywny. Z nieoficjalnych danych wybrzeżowej pracy wynikało, że było to około 3 proc. wartość kontraktu, czyli ok. 5,4 mln zł.

- Było kilka firm consultingowych, a ja byłem jedną z tych firm, która przybiła ten projekt ze strony niemieckiej. W Polsce nic nie robiłem. Ja z radnymi nie miałem nic do czynienia. Zrobiłem to po stronie niemieckiej, to z nimi miałem umowę. I się sprawa skończyła. To jest poza mną – krótko komentuje Włodzimierz Komarnicki z Nord Consulting, który zapomniał, że płacił za wkładki promocyjne w wybrzeżowej prasie. Czyżby prowadził promocję wschodnich planów inwestycyjnych Stadtwerke Leipzig GmbH w Niemczech?

By rozwiązać inne nasze wątpliwości zadaliśmy magistratowi w Lipsku także pytania jaką rolę w nabyciu udziałów grał tajemniczy Alfred Balcerowicz ze struktur wywiadu wojskowego PRL, w opinii ówczesnych radnych Gdańska człowiek „niezwykle dobrze zorientowany”.

Z kolei przy samej uchwale to radni SLD przyczynili się do jej przyjęcia poprzez obniżenie kworum. Nie zadbałi o obsadzenie mandatu po zmarłym radnym Eugeniuszu Węgrzynie.

- Miasto znalazło firmę i prezydent jeździł do Lipska i załatwiał, bo stamtąd była oferta, choć teoretycznie nie miała szans na przejście. Był taki jeden człowiek ze Szczecina, który pracował dla Stadtwerke Leipzig. Pan Balcerowicz. Składał propozycje, żebyśmy głosowali za sprzedażą, bo myśmy przecież temat mocno dyskutowali. Stadtwerke interesowało nawet 49 proc., ale to prezydent Adamowicz się uparł, żeby sprzedać co najmniej 75 proc. i chodziło o głosowanie. Mój klub był przeciwko, ale stało się inaczej. Radna Barbara Meyer położyła się do

szpitala, a wiceprzewodniczący rady Aleksander Żubryś (wówczas przewodniczący SLD w Gdańsku) nie zadbał o kworum. Jednego głosu zabrakło, żeby ta uchwała nie przeszła. Przecież Stadtwerke miało w Tzewie 24 procent, w innych miastach po 30 procent, a tu raptem pakiet większościowy – wspomina były radny Władysław Łęczkowski, który jest przekonany, że Miasto powinno zachować większościowy pakiet akcji.

Dla SLD był to początek kryzysu partii w Gdańsku, który o mały włos nie doprowadził do jej atrofii.

Na ostatniej sesji RMG w 2003 roku, tuż przed Sylwestrem prezydent Paweł Adamowicz z dumą przekazał radnym informację, że MSWiA kierowane wówczas przez Krzysztofa Janika zgodziło się na sprzedaż strategicznego GPEC. Za trzy tygodnie minister podał się do dymisji. W końcu uchwała przeszła i udziały w GPEC poszły za 184 mln zł, zapłacone w dwóch transzach. Wycena udziałów i umowa sprzedaży nie wzięła jednak pod uwagę ryzyka kursowego (nie uwzględniono aktualnej na dzień finalizacji umowy wartości złotówki), a cena euro w 2002 roku, kiedy przystąpiono do wyceny, wynosiła ok. 3,70-3,80 zł. Gdy w 2004 r. ostatecznie skonsumowano transakcję za euro trzeba było zapłacić ok. 4,70-4,80 zł. Zysk miasta był zatem mniejszy.

Tamtą sytuację tak opisuje radny PiS Grzegorz Strzelczyk, przeciwnik sprzedaży, który w sprawie sprzedaży udziałów w GPEC był nawet słuchany jako świadek przez prokuraturę.

- Około 2004 roku kilka razy spotykałem się i rozmawiałem z Niemcami. Nawet burmistrz Lipska był zaskoczony, że pozbywamy się GPEC pod hasłem, że miasto nie powinno zarządzać spółkami. A tu Lipsk właśnie kupuje u nas bo niemieckie samorządy nie chcą się pozbywać mienia komunalnego. Był szczery. Przyznał, że dlatego ci ze Stadtwerke inwestują na wschodzie by z wyników finansowych finansować usługi komunalne w Lipsku. To jest z ich punktu widzenia korzystna i dobra polityka – mówi Strzelczyk i dodaje – „bogaci i zasobni gdańszczanie subsydują usługi komunalne w odradzających się landach wschodnich”.



szości należąca do firmy komunalnej Stadtwerke Leipzig GmbH, wyrosła na najpoważniejszego gracza na pomorskim rynku ciepła. Oprócz Gdańska i Sopotu grupa dostarcza ciepło mieszkańcom Starogardu Gd. i Tzewa. Do Grupy doszłusowało ENDICO (producent energii odnawialnej z Jeleniej Góry).

Wiodącym podmiotem w Grupie jest gdański GPEC, tworząc grupę, przejął udziały w Tzewie i Starogardzie przez Stadtwerke Leipzig Polska. Gmina Miasta Gdańsk ma w GPEC 16,34 proc. udziałów, a w rękach spółki miejskiej Stadtwerke Leipzig GmbH jest 83,66 proc. akcji. Niemcy zainteresowani byli na początku nawet 51 proc. udziałów.

Stadtwerke Leipzig GmbH w radzie nadzorczej GPEC

twerke Leipzig, Volkmar Müllerera oraz przez... byłego radnego i byłego przewodniczącego Rady Nadzorczej GPEC Włodzimierza Machczyńskiego, który przewodniczył pracom... komisji przetargowej, wprowadzającej Saksończyków na gdański rynek. Czekamy na odpowiedź burmistrza Lipska na nasze pytanie o obsadzenie w Radzie Nadzorczej GPEC Włodzimierza Machczyńskiego.

Saksończycy sprawują personalnie nadzór kontrolny na całością przedsięwzięcia komunalno-biznesowego. Otóż zarządzanie nad gdańskim GPEC sprawuje Adam Stanyer, absolwent Uniwersytetu w Kingston, były Finance Director w Stadtwerke Leipzig GmbH, specjalista od rynków wschodzących. On też zasiada w radach nad-

nad procesem nabycia udziałów w strategicznym przedsiębiorstwie?

Zapytaliśmy o to ówczesnego przedstawiciela administracji rządowej na Pomorzu, byłego wojewodę Jana Ryszarda Kuryleczyka.

- Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej? Nawet nie wiem, czy ono należało do Skarbu Państwa. Widocznie wstrzymanie transakcji nie leżało w moich obowiązkach. To było przed 10 laty! Skąd ja mogę pamiętać takie drobiazgi. Musiałbym przypomnieć sprawę, zobaczyć w dokumentach, bo nie pamiętam - mówi były wojewoda pomorski Jan Ryszard Kuryleczyk, pytany przez nas dlaczego jako wojewoda, dbający o przestrzeganie zgodności z prawem uchwał samorządów w 2004 roku nie

dok. ze strony 3

Z kolei kilka prostych pytań o transparentność zadanych burmistrzowi Lipska Burkhardowi Jungowi z lipskiej SPD przez gdański SLD nadal nie znalazło odpowiedzi.

- Pozostajemy przekonani, że Pan jako polityk niemieckiej socjaldemokracji, partii niezwykle wrażliwej na jakość gospodarki komunalnej, odczuwa ten sam dyskomfort co Gdańszczanie dowiadujący się o wynagradzaniu przez podległy Panu holding prezydenta Gdańska, pana Pawła Adamowicza, przewodniczącego rady nadzorczej GPEC. Gdańszczanie kupujący ciepło z należącej do grupy LVV spółki GPEC mają prawo wymagać, by zechciał Pan w Gdańsku respektować zasady, które deklaruje Pan w Lipsku. W szczególności nasz sprzeciw wywołuje fakt angażowania przez holding LVV tych przedstawicieli gdańskich władarzy, którzy czynnie, osobiście, byli zaangażowani w sprzedaż GPEC lipskiemu kontrahentowi – napisali przed trzema miesiącami Marek Formela, wiceszef pomorskiego SLD i Dominik Gersten, członek władz gdańskiego SLD do nadburmistrza Lipska.

- Brak odpowiedzi ze strony polityka oznacza najwidoczniej, że burmistrz Jung czuje się niekomfortowo i czegoś się wstydi. Czyżby granica Unii Europejskiej kończyła się za rogatkami Lipska? – zastanawia się Marek Formela.

W dyplomatycznym tonie lipski magistrat odpowiedział zaś naszej redakcji na pytania o podwójne standardy stosowane w Gdańsku oraz w Lipsku wobec decydentów angażowanych w biznesowe przedsięwzięcia: „wszystko dla dobra społeczeństwa”. Chodzi o stosowanie tzw. kodeksu dobrych praktyk przez holding komunalny Leipziger Versorgungs- und Verkehrsgesellschaft mbH (LVV).

- Dla nas, jako firmy komunalnej, jest oczywiście ważne,

Prezydent Paweł Adamowicz reprezentuje miasto Gdańsk w Radzie Nadzorczej GPEC jest podyktowane dobrem społeczeństwa – napisał Matthias Hasberg, szef referatu komunikacji społecznej lipskiego magistratu.

Jednak Verhaltenskodex der LVV-Gruppe zaleca szczególną uwagę w relacjach z urzędnikami, urzędnikami z wyboru i politykami, biorącymi udział w procesach decyzyjnych.

- Kodeks Postępowania

do miasta Lipska. Nic w tym dziwnego, skoro pracuje na rzecz mieszkańców. LVV jak piszą Saksończycy w swoim raporcie, „utrzymuje otwarty i konstruktywny dialog ze społeczeństwem i politykami, aby chronić i rozwijać działalność”, a firma jest odpowiedzialna za zgodne z standardami funkcjonowanie infrastruktury z pożytkiem dla mieszkańców. Na czele Rady Nadzorczej LVV stoi Oberbürgermeister Burkhard Jung, nadzorujący wiel-

sce w radzie GPEC przyniosło mu około 75 tys. zł czyli 17,5 tys. euro. Łączenie stanowisk samorządowych z radami nadzorczymi budzi podejrzania o konflikt interesów. Milczenie niemieckich socjaldemokratów jest wymowne.

- Niemiecy socjaldemokraci też - trzymając proporcje, mieli z tym problem. Do dzisiaj liżą rany po tym, jak były kanclerz Gerhard Schröder najpierw promował rurociąg Nord Stream by następnie zasiąść w jego radzie. Opinia na jego temat jest wśród niemieckich socjaldemokratów, delikatnie mówiąc, mało pozytywna – przypomina Jarosław Szczukowski, lider gdańskiego SLD, sytuację, kiedy to Gerhard Schröder w 2005 w ostatnich tygodniach urzędowania, podpisał z Rosją umowę o budowie Gazociągu Północnego pod dnem Bałtyku i objął stanowisko w radzie nadzorczej konsorcjum Nord Stream. Były kanclerz przynajmniej wycofał się z polityki, ale niesmak pozostał.

- Co mają myśleć gdańszczanie o włodarzach, którzy najpierw negocjują warunki transakcji, a po jej finalizacji, zasiadają w gremiach kierowniczych partnera biznesowego, reprezentując jego rację w radzie nadzorczej lub zasiadając w radach nowych podmiotów? – zastanawia się Szczukowski, przyznając, że jest to prawnie dozwolone, ale budzi zastrzeżenia moralne.

Przypomnijmy, że GPEC ma zapewniony rynek zby-

tu. Dominująca pozycja na rynku dostaw ciepła - komfortowa dla biznesu, niekomfortowa dla odbiorców usług.

Zyski Grupy GPEC rosną, a rentowność kapitału jest godna pozazdroszczenia. A wszystko to podstawowych usługach dla ludności, jak zaopatrzenie w ciepłą wodę i ogrzewanie.

Wynik finansowy Grupy GPEC (61 proc. rynku dostaw ciepła w mieście) w 2012 r. zakończył zysk netto 35 207 tys. Gdański GPEC czyli firma w grupie wiodąca - może poszczycić się zyskiem netto 38 939 tys. zł. Sam 6 proc. odpis na kapitał zapasowy przedsiębiorstwa to 2 336 tys. zł.

Niemiecy właściciele – komunalni przedsiębiorcy z Lipska, mogli więc kolejny rok zacierać ręce. Dywidendy dla udziałowców GPEC za rok 2012, wypłacona w czerwcu 2013 r. wyniosły 27 646 728 zł. Do Gdańskiej kasy popłynęło 4 517 109 zł, a lipscy władarze cieszą się kwotą 23 129 619 zł. W 2013 rok ma zamknąć zysk netto 43,3 mln zł, przy rentowności kapitału - 14,5 proc.

Można więc zarabiać na komunalnym mieniu. To zdają się od lat rozumieć i umieją robić Niemcy, nabywając w procesie tzw. prywatyzacji komunalne przedsiębiorstwa na Pomorzu.

Artur S. Górski
Współpraca Żaneta Stasiowska



że miasta, w których oferujemy nasze usługi zasady są przejrzyste, aby tym lepiej zrozumieć nasze działania biznesowe. Aby osiągnąć ten cel, oferujemy naszym partnerom komunalnym miejsca w radach nadzorczych. Nasze doświadczenie pokazuje, że partnerstwo może być tak właśnie konsekwentnie realizowane. Fakt, że pan

LVV (Verhaltenskodex der LVV-Gruppe) jest dla nas oczywistością i stosuje się go do aspektu menedżerów i kadry kierowniczej firm, nie rad nadzorczych – przyznał Matthias Hasberg, nie komentując różnicy w gratyfikowaniu burmistrza Lipska i prezydenta Gdańska za zasiadanie w radach.

LVV należy w 100 proc.

ki holding LVV, generujący ponad 4 mld euro przychodów, zarządzający spółkami komunalnymi miasta, otrzymuje rocznie za tą fatygę... 1850 euro.

Prezydent Adamowicz w 2012 r. za zasiadanie w radach Zarządu Morskiego Portu Gdańsk i GPEC sp. z o.o. dorobił do pensji prezydenckiej – 117 983 zł. Z tego miej-

SLD do eurowyborów ze "złotą dziesiątką"

Dwa miesiące dzielą nas od wyborów do parlamentu europejskiego. 17 marca pomorski Sojusz Lewicy Demokratycznej oficjalnie rozpoczął kampanię i przedstawił swoich kandydatów, nazwanych przez obecnego na spotkaniu Leszka Millera "złotą dziesiątką".

17 marca Sojusz Lewicy Demokratycznej oficjalnie zainaugurował kampanię wyborczą do parlamentu europejskiego w salach hotelu Logos. Jak zapewniał Jerzy Śnieg, przewodniczący komitetu wyborczego SLD, zaproponowana przez Sojusz lista to 10 solidnych, kompetentnych i doświadczonych polityków lewicy, która chce budować socjalistyczną Europę i promować model państwa opiekuńczego mającego brać pod swe skrzydła każdego obywatela, nawet tych, którzy z różnych powodów nie nadążają za zmieniającym się światem. Lista wyborcza SLD-UP spotkała się z uznaniem wielu działaczy Pomorza związanych z Lewicą, w tym prezydentów Macieja Kobylńskiego oraz Edmunda Stachowicza.

Listę otwiera prof. Longin Pastusiak, były marszałek Senatu. Za nim jest Małgorzata Ostrowska, była wiceminister gospodarki i skarbu. Trójka lewicy to Jolanta Banach, jedna z najbardziej rozpoznawalnych członków Rady Miasta Gdańska. Pod czwórką znajduje się Piotr Gontarek, radny Sejmiku Wojewódzkiego. Piątka to prof. Jan Stąsień, dziekan Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej. Za nim jest prof. Krystyna Strzałka z Katedry Ekonometrii Uniwersytetu Gdańskiego. Siódemka to Henryk Wojciechowski, były wojewoda gdański. Beta Maciejewska, Radna Miasta Słupska, jest na pozycji ósmej. Dziewiątką lewicy jest Tadeusz Tuma, przewodniczący Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pra-

cowników Kolejowych R.P. w Gdyni CARGO. Listę zamyka Ewa Serocka, prawnik i mediator Sądu Okręgowego w Gdańsku. Warto zwrócić uwagę na zachowany parytet – na liście połowę stanowią kobiety.

- Pan przewodniczący (Leszek Miller – dop. AK) na-

wspólne cele oraz jesteśmy zdeterminowani, by zaprzeczyć powszechnemu przekonaniu, że Pomorze jest bastionem prawicy. Nasi kandydaci to byli posłowie i senatorowie, byli członkowie rządu, a więc osoby ponoszące odpowiedzialność za decyzje w skali ogólnokrajowej. To są

kandydaci godnie będą reprezentować interesy Polski na arenie europejskiej, a także, że w tych wyborach SLD uzyska jeszcze więcej mandatów niż w poprzednich wyborach. Jak podkreślił Śnieg, to właśnie Miller razem z Włodzimierzem Cimoszewiczem, ówczesnym ministrem spraw

europarlamentarzystek i europarlamentarzystów, czyli minimum, które sobie stawiamy – mówił Leszek Miller. - Oczywiście chcemy uzyskać więcej i mam nadzieję, że będziemy mieli co najmniej trzy mandaty więcej.

Zapytany o partycypację młodych Polaków Miller przyznał, że w Polsce sytuacja wygląda nieciekawie. - Rzeczywiście młodzież nie uczestniczy chętnie w wyborach, a sondaże pokazują, że może być jeszcze gorzej. Jeżeli młodzi nie widzą alternatywy między PO a PiS-em, to jest Lewica i niech zainteresują się programem SLD, zwłaszcza kandydatkami i kandydatami, bo to jest pierwsza liga europejska.

Przy okazji Miller odniósł się do napiętej sytuacji na Ukrainie. - Polska nie jest najważniejsza i swoją polityką marginalizuje się. Widac wyraźnie, że ci, którzy będą uczestniczyć w ostatecznym rozwiązaniu tego problemu, to raczej Niemcy, Wielka Brytania czy Francja, nie mówiąc o Stanach Zjednoczonych – ale Polski tam nie ma.

AK
fot. Alicja Kołbus



zwał nas "złotą dziesiątką" - powiedział Longin Pastusiak, lider listy. - Ja chciałbym to podkreślić, że przedstawiono państwu znakomitych kandydatów, których skład jest zróżnicowany pod względem wieku, zawodu, ale wszyscy jesteśmy zjednoczeni i mamy

doświadczeni samorządowcy, naukowcy i wreszcie społecznicy. To jest znakomita dziesiątka – komentował na konferencji prasowej Pastusiak.

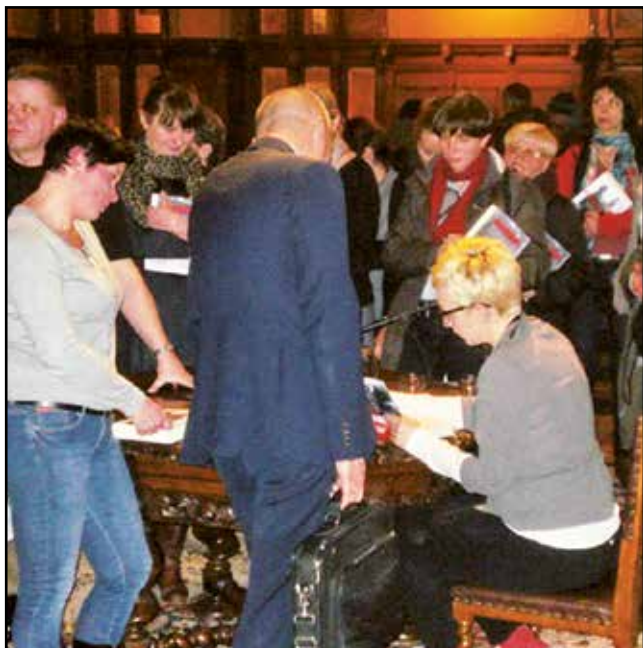
Obecny na spotkaniu Leszek Miller, przewodniczący Sojuszu. Miller wyraził pogląd, że zaproponowani

zagranicznych, podpisali deklarację członkowską do Unii Europejskiej. Dzisiaj pozytywnie tę decyzję ocenia ponad 80% Polaków, co czyni Polskę jednym z najbardziej zadowolonych z przystąpienia krajów członkowskich.

- Mamy w tej chwili sześciu

Promocja książki Magdaleny Grzebałkowskiej "Beksińscy. Portret podwójny"

W Ratuszu Staromiejskim odbyła się promocja książki Magdaleny Grzebałkowskiej "Beksińscy. Portret podwójny". Spotkanie z autorką prowadziła Dorota Karaś.



Promocja książki Magdaleny Grzebałkowskiej wywołała duże zainteresowanie. Do Ratusza Staromiejskiego przyszło kilkadziesiąt osób. Spotkanie prowadziła Dorota Karaś, która wypytywała autorkę o pracę nad książką.

Co o pisaniu "Beksińscy. Portret podwójny" powiedziała Magdalena Grzebałkowska?

Dlaczego zaczęła książkę od listu, który Zdzisław Beksiński napisał po samobójczej śmierci syna Tomasza?

- List jest niesamowity i poruszający, dlatego, że Zdzisław Beksiński ze swoimi uczuciami się do bardzo nie uzewnętrzniał. Z mojego punktu widzenia, kiedy już

go poznałam, to był to bardzo czuły list, pełen miłości. Zaczęłam książkę od tego listu też dlatego, że chciałam zacząć książkę od czegoś co by pokazało co łączyło Zdzisława i Tomasza. Jakaś scenę w której występują razem. Po mojej peregrynacji w ich życiu, że oni biegli jak dwa tory - obok siebie, te dwa tory nigdy się przecinają. Oprócz scenek rodzajowych, które są w książce nie znalazłam sceny, która pokazuje ich tak naprawdę razem. Dostałam do wniosku, że ten list to tak naprawdę jest pierwszy moment w życiu i w śmierci Tomasza, ale w losach ich obu, kiedy tak bardzo się łączą, kiedy naprawdę są wo-

bec siebie szczerzy.

Jak dotarła do listu?

- Podczas rozmów z jedną z krewnych Zofi, bo ze strony Zdzisława nie ma już krewnych. Pojechałam do niej. Ona miała przygotowane materiały i wśród nich ten list. Pani pozwoliła mi go przeczytać i zatrzęsło się coś we mnie z takiego chęćstwa żeby ten list mieć, ale nie wiedziałam czy mi pozwoli go sfotografować. Gdy wyszła w pewnym momencie zrobić herbatę przysłała mi do głowy taka "Zrób Grzebałkowska szybko zdjęcie tego listu". To byłoby straszne, byłabym jak dziennikarz Faktu. Jeśli są dziennikarze Faktu to przepraszam (śmiech zgromadzonych). Uznałam, że tego nie zrobię. Po prostu zapytałam. Pani powiedziała, że oczywiście mogę zafotografować.

Jak zbierała materiały?

- Można powiedzieć, że miałam klęskę urodzaju. Byłam trochę jak górnik na przodku zasypany podczas zawału w kopalni czyli zostałam zalana materiałami. Moim głównym zadaniem było wybrnąć z nich, jakoś przedstawić historię, żeby ludzie mogli ją zrozumieć. Dzienników fonicznych nie mogłam przesłuchać, bo są w Muzeum Historii Sanoka, video dzienniki też są w Muzeum Historii Sanoka. Zaczęłam od internetu. Najprostszą rzeczą. Gdy przyjechałam propozycje

napisania tej książki, którą złożyło mi wydawnictwo, myślałam nad tym 20 minut, to wygooglałam sobie, jaka melepeta, wygooglałam sobie Beksińskich i okazało się, że oni są z Sanoka. Mówię sobie "Oni są z Sanoka, ja z Sopotu. To chyba Oslo jest bliżej, bo tam tanie samoloty latają". A proszę państwa Sanok jest absolutnie odcięty od reszty kraju. Tam żeby dojechać musieliśmy koniecznie dwa razy zmieniać jak jechaliśmy z rodziną do Sanoka na miesiąc. Wygooglałam więc sobie różne informacje i było tego sporo. Miałam jakąś bazę, ale to było małe. A potem Jerzy III, który jest szefem wydawnictwa Znak, który ma telefony do wszystkich ludzi świata zadzwonił do mnie i powiedział "Bierz długopis i pisz. Zadzwonił do tego i tamtego i tamtego." Podał mi pierwsze nitki i potem dzwoniłam do ludzi i umawialiśmy się.

Przybyli na spotkanie również mieli okazję zadać autorce pytanie. Chętnych było niewiele. Nie brakowało za tych chętnych do zdobycia dedykacji autorki na egzemplarzu książki.

Magdalena Grzebałkowska karierę dziennikarską zaczęła w "Głosie Wybrzeża".

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**

"Jajko na patyku" w Rėnk

1 kwietnia w Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywczym Rėnk odbędzie się pokaz "Jajko na patyku". Będzie to drugi pokaz z cyklu "Sukces dla Twojego biznesu". Dzień później odbędą się warsztaty.

Tematem przewodnim pokazu "Jajko na patyku" są zbliżające się święta Wielkanocy oraz nadchodząca Wiosna - powiedziała Agnieszka Perka ze Szkoły Florystycznej Małgorzaty Niskiej. - Florysty podczas pokazu zaprezentują mnóstwo inspiracji związanych z roślinami cebulowymi, jak: tulipany, hiacynty, narcyzy. W połączeniu z pierwszym zielonymi oznakami wiosny: brzošką, baziami, bukszpanem oraz głównym symbolem - Jajem. Powstaną aranżacje pełne koloru, radości oraz spełnienia. Podczas pokazu jak i warsztatów, uczestnicy nauczą się wykonywać od małych aranżacji na wielkanocny na stół, poprzez wiosenne bukiety, aż do aranżacji okna wystawowego.

"Sukces dla Twojego biznesu" to seria pokazów i warsztatów, których założeniem jest wsparcie codziennego dnia Florysty w kwiaciarni.

Na Rynku odbywa się wiele pokazów przez bardzo zdolnych Florystów, podziwiamy ich kunszt zawodowy i artystyczny. Jednak jak wrócimy do kwaciarni, stajemy czasami przed prostym banalnym zadaniem codzienności. Jak sprzedać jeden kwiatek, jak go przy tym uatrakcyjnić, aby odróżnić się od innych kwaciarni? To same zadanie czeka nas przy trzech, max pięciu. Przecież to ponad 60% sprzedaży zajmują właśnie takie wyroby.

Dlatego założeniem przedsięwzięcia jest właśnie wzmocnienie, danie impulsu do nowych idei, bez większych nakładów z tych materiałów dekoracyjnych, które najczęściej już mamy w swojej kwaciarni. Prezentacja pomysłów poparta jest omówieniem wielu rozwiązań marketingowych.

TŁ

Gdańsk, Pomorze, Europa



rakter instrumentalny. Warto jednak przy tej okazji zastanowić się nad współczesnym rozumieniem prawa narodów do samostanowienia i praktyką w tym zakresie.

Mentalność Kalego

Uznawanie niepodległości Kosowa przez większość krajów świata stanowiło niebezpieczny precedens zmiany granic w Europie. Polska, zupełnie niepotrzebnie, stała się prymusem, pierwszym państwem słowiańskim, które uznało oderwanie Kosowa od Serbii. Do dziś 5 krajów Unii Europejskiej, tj. Hiszpania, Grecja, Cypr, Rumunia i Słowacja, tego nie zrobiło. W sytuacji Kosowa i Krymu jest kilka istotnych różnic. Po pierwsze, Kosowo jest

ukraiński, wcielony do Rosji przez carycę Katarzynę II w 1783 roku. Po drugie, Kosowo proklamowało niepodległość, a nie włączenie do Albanii. Po trzecie wreszcie, rusofilne władze Krymu nie mają na sumieniu zbrodni przeciwko ludzkości, czego nie można powiedzieć o kosowskich Albańczykach. W raporcie Dicka Marty'ego dla Rady Europy na temat zbrodni Armii Wyzwolenia Kosowa premier Hashim Thaci został wymieniony w grupie przestępczej, która wywoziła Serbów do Albanii, gdzie usuwano im organy wewnętrzne.

historycznie serbskie, Krym zaś historycznie tatarski, nie

Historia wielu regionów świata i ludzi je zamieszkujących jest skomplikowana. Także współcześnie próżno szukać na przykład międzynarodowego poparcia dla samostanowienia Kurdów, bo godziłoby to w interesy Turcji, członka NATO i strategicznego partnera USA na Bliskim Wschodzie. Zatem przy świadomości globalnej gry interesów wokół spraw ukraińskich, nie należy podsycać antyrosyjskich emocji. Zwłaszcza, że dzięki umowie o małym ruchu granicznym z Obwodem Kaliningradzkim i rosyjskim klientom funkcjonuje i rozwija się wiele galerii i centrów handlowych w Gdańsku i na Pomorzu.

Jarosław Szczukowski

W ostatnich tygodniach polską i międzynarodową opinię publiczną elektryzowały dramatyczne wydarzenia na Ukrainie. Po powszechnie nieuznanym za legalne referendum z 16 marca br. doszło do formalnego włączenia Krymu do Federacji Rosyjskiej. Oczywiście, Władimir Putin realizuje politykę imperialną, z nostalgią wspominając czasy ZSRR. Oczywiście, on sam nie ma związku ze zgodą na zjednoczenie Niemiec, a powoływanie się na przykład Kosowa i arabskiej wiosny ma cha-

Dni Otwarte Osiedla 2 Potoki

W dniach 15-16 marca Polnord zorganizował Dni Otwarte inwestycji 2 Potoki. Poszukujący własnego „M” mogli liczyć na atrakcyjne promocje.

Podczas Dni Otwartych Osiedla 2 Potoki można było skorzystać z ciekawych promocji przygotowanych przez Polnord.

- Na dniach otwartych prezentowaliśmy całą naszą inwestycję 2 Potoki - powiedziała Wioletta Ząbek, Specjalista ds. PR i IR Polnord. - W ramach promocji proponowaliśmy koszt aktu notarialnego w cenie mieszkania oraz do mieszkań 3-pokojowych drugie miejsce postojowe za 1 zł (8000 zł rabatu). Do mieszkań w I etapie oferowaliśmy miejsce postojowe i komórkę loka-

torską gratis. Wszystkie mieszkania w inwestycji 2 Potoki są gotowe do odbioru.

Podczas Dni Otwartych gotowe 2-pokojowe, 42-metrowe, mieszkania można było kupić już za 145 tys. zł z dopłatą w programie „Mieszkanie dla Młodych”, a 3-pokojowe, 52-metrowe, mieszkania już za 175 tys. zł z dopłatą. W biurze sprzedaży Polnord można było nie tylko zapoznać się z ofertą dewelopera, ale też poznać bogaty program wykończenia wnętrza i skorzystać z porad doradcy kredytowego.

Osiedle 2 Potoki usytuowane jest w południowej części Gdańska, w otoczeniu wzgórz i licznych terenów rekreacyjno-sportowych. Gotowy do zamieszkania etap I inwestycji obejmuje 5 kameralnych, nowoczesnych budynków, zaprojektowanych z myślą o komforcie i bezpieczeństwie przyszłych

lokatorów. Znajduje się tu 160 funkcjonalnych i niedrogich mieszkań o powierzchni od 30 do 70 m², z komórkami lokatorskimi, garażami oraz miejscami postojowymi. Bliskość obwodnicy Trójmiasta ułatwia dojazd do wszystkich dzielnic Gdańska. Istniejąca już infrastruktura handlowo-usługowa oraz zaplanowane w najbliższym czasie rozbudowa infrastruktury transportowej i poszerzenie siatki komunikacji miejskiej zwiększają potencjał dzielnicy. Wszystkie budynki na osiedlu 2 Potoki są gotowe do zamieszkania i wybór mieszkań jest tu jeszcze duży, więc każdy chętny znajdzie coś dla siebie.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Twoje inspiracje mieszkaniowe

5-6 kwietnia

ERGO ARENA

Gdańsk/Sopot, Plac Dwóch Miast 1

targi **dom mieszkanie wnętrze**



Odwiedź stronę www.rednetmedia.pl i pobierz **bezpłatny bilet**

[f/wymarzone.mieszkanie](https://www.facebook.com/wymarzone.mieszkanie)

PATRONAT HONOROWY



PARTNER TARGÓW



MieszkanieDlaMłodych.pl
Darmowe źródło informacji o programie

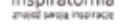
PATRONAT MEDIALNY



PATRONAT INTERNETOWY



ORGANIZATOR





„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl



Przekaz **1%** podatku

OD 21.03. DO 27.03.
CENOWE INFORMACJE!

Fundacja Pomorskie Hospicjum dla Dzieci

Nr KRS 0000296652

Princessa Longa 44-46g 3 smaki
NESTLE
1kg 21,52
- 22,50



**EXTRA
CENA**

0⁹⁹

Zupa Barszcz Biały 66g, Żurek 49g,
Grochowa 75g, Barszcz czerwony
instant 60g NESTLE



1²⁹

Ser gouda i edamski Olecko 1kg
JAGR PLUS



**EXTRA
CENA**

18⁹⁹

Draze Casali 100g 3 smaki
KRUGER POLSKA
1kg 39,90



3⁹⁹

Sok Leon 200ml 4 smaki
HORTEX
1L 7,45



1⁴⁹

Soki 100% i nektary 0,33L PET 5 smaków
HORTEX
1L 4,82



1⁵⁹

Wafelki Napoli 5x25g
KRUGER POLSKA
1kg 31,92



3⁹⁹

Czekolada Schogetten 100g 5 smaków
KRUGER POLSKA
1kg 24,50



**EXTRA
CENA**

2⁴⁵

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Galeria Sztuki Gdańskiej

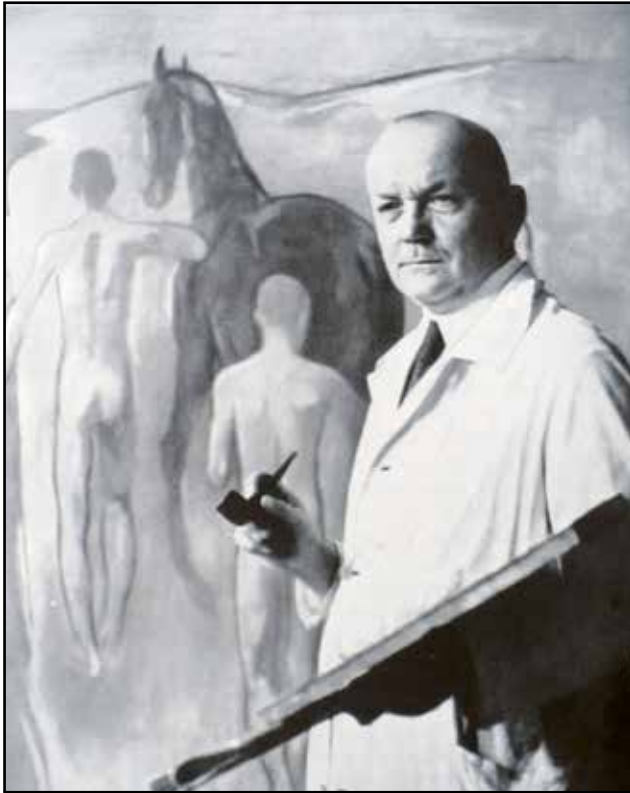


Fritz August Pfuhle – gdańszczanin z wyboru

Droga artystyczna wyznaczona jego twórczością nie jest zapisem historii Gdańska, jest natomiast wyrazem niepowtarzalnego klimatu który unosił się nad tym miastem. Miejscem gdzie mieszkali różni ludzie; dobrzy i źli, bogaci i biedni, Polacy i Niemcy, Żydzi i muzułmanie. Rozstrzygające inspiracje malarskie artyści nastąpiły na przełomie wieku XIX i XX, kiedy kończył swoją edukację. Trudno zatem sadzić że jego malarstwo poruszy, zrobi wrażenie, odkryje coś nowego. Jednak w jego artyzmie jest coś świeżego, czego wcześniej w gdańskim malarstwie nie było. Fritz Pfuhle (1878-1969) ma za sobą doświadczenia znakomitej szkoły kopenhaskiej.

Szczególnie widać to w portretach i obrazach przedstawiających wnętrza. Eteryzny klimat jego prac, unosząca się poezja, umiejscawia je w ponadczasowej nostalgicznej przestrzeni, którą gdańszczanie, szczególnie ci starsi swobodnie wyczuwają. Największy znawca gdańskiej sztuki prof. Willi Drost, uważał że współcześni Pfuhlemu miejscowi malarze, wymienając szacowne grono artystów: Meseck, Paetsch, Dannowski, Bendrat, Hellingrath pozostają daleko w jego cieniu.

Fritz Pfuhle uzyskał w Berlinie bardzo staranne wykształcenie, płynnie mówił i pisał po francusku. Będąc uczniem szóstej klasy gimnazjum, zwrócił uwagę na siebie jako kopista historycznych obrazów. Swój talent uwidocznił w szkicach



Fritz Pfuhle, 1933, Foto Kernspecht

Po dwóch semestrach Pfuhle zaczął odnosić pierwsze sukcesy. W wieku 21 lat na grupowej wystawie uczniów profesora Banzera został wyróżniony srebrnym medalem przez króla Saksonii. Jeszcze do 1903 roku młody artysta uczęszczał do klasy malarskiej prof. Gottharda Kuehla. Drezno w ówczesnym czasie dzięki wysiłkom profesora, odgrywało wiodącą rolę w niemieckim wystawiennictwie.

Założona w 1902 roku przez Kuehla i jego studentów grupa malarska „Elbier” skupiała między innymi artystów pochodzą-

cych z Gdańska : Arthura Bendrata i Bertholda Hellingratha. Ich przekonania otworzyły berlińczykowi oczy na Gdańsk. Wróciły wspomnienia z wakacji spędzanych w stadninach koni na Pomorzu i niezapomniane wrażenia z Zatoki Gdańskiej. Jednak malarz raz jeszcze trafił do Berlina, gdzie nadal w malarstwie panował monumentalizm w sensie düsseldorfskiego historyzmu prof. Arthura von Kampfa. Berlińskie życie artysty, skupiało się teraz nad żarliwymi kawiarnianymi dyskusjami z przyjaciółmi, twórcami na temat pojawiającego się ekspresjonizmu. Malarz w tym czasie już regularnie wystawiał, biorąc udział w berlińskich salonach.

W 1910 roku Fritz Pfuhle objął nowe stanowisko, profesora malarstwa na Politechnice Gdańskiej. Dla jeszcze młodego artysty, miał wówczas 32 lata, praca w Gdańsku otworzyła nowe możliwości. Swoje atelier urządził wysoko na poddaszu budynku politechniki. Z okien rozciągał się daleki widok na plażę w Brzeźnie i Nowy Port. Zamieszkał dosłownie parę kroków dalej, na dzisiejszej ulicy Uphagena. Gdańsk pozwolił mu stworzyć nowe spojrzenie na sztukę, nie poszedł drogą Arthura von Kampfa, czy śladami miejscowej tradycji malarskiej: Chodowieckiego, Schultza, Stryowskiego. Pojechał do Danii, Szwecji i Norwegii. Znalazł inspiracje w szkole kopenhaskiej. Wytworne, stonowane wnętrza Vilhelma Hammershoi i wysublimowany styl portretów Lauritsa Tuxena zrobiły na malarzu duże wrażenie. Jego dotychczasowe umiejętności geometrii dopiero teraz rozwinęły się, ugruntowując zasady kompozycji i formy na podobieństwo dzieł tworzonych przez wielkich artystów: Hodlera, Delacroixa, Feurebacha. Wiele nowych elementów, z których zdał sobie sprawę miało wielkie znaczenie przy rysunkach koni i aktach. Należy również wspomnieć o wpływach zewnętrznych, które z kolei miały wpływ na kształtowanie się jego nowej drogi artystycznej. Tu duże znaczenie odegrał Gdańsk z jego architekturą. Pewnym podsumowaniem tego okresu były witraże, które zaprojektował w 1914 roku dla nowego ewangelickiego kościoła w Oliwie.

Wydaje się, iż najpełniejsze wyobrażenie o sztuce Fritza Pfuhle łączy się z rysunkami, obrazami i akwarelami koni. Wiedząc o zamiłowaniu do nich, często czarni husarzy z Wrzeszcza zapraszali go na manewry i obserwację ich zachowań. Malarz odbył wiele konnych podróży po Pomorzu, między innymi odwiedzał majątek Wedern baronowej von Zitzewitz. Przyjeżdżał tam na przypadające w maju wypuszczenie szlachetnych koni na pastwiska. Malarz bardzo interesował się rasowymi końmi o wyścigowych sylwetkach. Był ich znawcą, przedstawiał je w różnych sytuacjach: prowadzonych za cugle przez człowieka, samotnych, kłusujących czy idących. W swoich obrazach składał hołd koniowi szlachetnemu, przedstawiając jego siłę, elegancję i ruch. Świadomie łączył je z męskimi aktami. Stosował zabieg perspektywy, obrazując je w nadnaturalnej wielkości na tle nieba. Ich wielką zaletą był przejrzysty ruch i uczucie lekkości. Swobodę prac określa napięcie między pustą płaszczyzną w której chowają się kopyta koni a trwałą formą ciał. Oszczędność środków i unoszenie się w powietrzu jest istotnym heroicznym motywem cichych, poetyckich i nastrojowych przestrzeni obrazu. W wielu pracach możemy również dostrzec urok asymetrii, pojawiający się zarówno w dziełach z początkowego okresu na przykład w obrazie namalowanym w Sopocie na moło w 1903 roku jak i w powojennych pracach, w których często wracał do Gdańska, malując jednak już z pamięci.

Fritz Pfuhle wykształcił grono znakomitych malarzy. Wielu z nich prezentuje swój własny język form, całkowicie odmienny od estetyki malarskiej swojego profesora, szlachetnego, uczciwego człowieka, umiającego dostrzec, odsłonić i rozwinąć talent. Mistrz przeżył wielu ze swoich uczniów między którymi były takie sławy europejskiego malarstwa jak: Fritz Heidingsfed, Manfred Kant, Wolfram Claviez, Susanne Eisen-dieck, która wyszła w Paryżu za Dietza Edzarda, Anni Spetzler, Stanisław Chlebowski, Julius Zellmann, Kurt Zeuner, Heinrich von Luckner. Jego wykładów słuchali studenci Architektury i Inżynierii Politechniki Gdańskiej. Był uwielbianym profesorem. Był wielkim gdańskim malarzem, prezentował subtelne malarstwo formalne, które pozwalało w równym stopniu rozpoznać założenia secesji jak i wytrzymać konfrontacje z różnymi prądami epoki. Oczywiście, ze zrozumiałych względów, był niezauważany po wojnie w Gdańsku.

Stanisław Seyfried

Artykuł został napisany z wykorzystaniem informacji zawartych w tekście źródłowym. Autor dziękuje panu Henrykowi Kleinzellerowi za pomoc w tłumaczeniu tekstu źródłowego – Eberhard Lutze, „Fritz Pfuhle”, 1966, Holzner Verlag, Würzburg



Fritz Pfuhle, Gdańsk, akwarela

koni, które tworzył podczas wakacyjnych podróży na Pomorze. W 1895 roku wstąpił do berlińskiego Instytutu Muzeum Rzemiosła Artystycznego pod opiekę prof. Otto Eckmanna, malarza, projektanta o wysmakowanej kulturze sztuki, jednego z głównych przedstawicieli niemieckiej secesji. Szkoła Eckmanna ukształtowała jego wrażliwość na kompozycję i miała duży wpływ na charakter jego przyszłej twórczości.

Kolejne dwa lata studiów (1897-98) odbył w Dreźnie u Otto Gussmanna, tu poznał tajniki architektonicznej i figuratywnej płaszczyzny. Natomiast inny profesor drezdeński Carl Banzer wyprowadził studenta w plener, wzorem modnych wówczas i osiągniętych coraz większe sukcesy artystów z Worswede.

W 1905 roku został powołany na nauczyciela w Szkole Rze-




PANORAMA GDAŃSKA

**GOTOWE
MIESZKANIA
NA CHEŁMIE**

MIESZKANIE DLA MŁODYCH



www.panorama.pl

 **58 350 58 48**
58 781 12 12

Nauta zwodowała statek typu PSV

Ożywienie na terenach byłej Stoczni Gdańskiej. Na terenie Zakładu Nowych Budów na pochylni B1 Stocznia Nauta zwodowała częściowo wyposażony kadłub specjalistycznego statku typu PSV. To drugie wodowanie w Naucie w tym roku. W realizacji są kolejne jednostki.

Kontrakt na budowę statku dla norweskiej stoczni Hellesøy Verft AS. Pracę rozpoczęły się w połowie lipca 2013 roku i zakończyły się w rekordowym czasie 8 miesięcy.

- Statek, a właściwie kadłub wyposażony wybudowaliśmy dla norweskiego klienta - powiedział Mariusz Sarkissian, kierownik projektu. - Bardzo mocno wyposażony. W Norwegii tak naprawdę pozostaną im drobne prace: montaż mechaników, kabli i powieźmy szalunki w kabinach. Kosmetyka generalnie. Statek waży około 2100 ton, z tego bardzo dużo mamy rur - 250 ton. To się nie spotyka na tego typu statkach. Na tym jest dwa razy więcej niż na przeciętnym statku. Jest bardzo zaawansowany. Będzie z napędem LNG jako jeden z niewielu statków w tej

chwili. Prace pełną parą ruszyły we wrześniu. Do zrobienia na dzień dzisiejszy zostały nam prace kosmetyczne. Progres jest na 99 procent. To pierwszy statek tego typu, który prowadziłem i pierwszy

Dane techniczne

długość całkowita 89,20 m
długość pomiędzy pionami 80,40 m
szerokość 19,00 m
wysokość do 1 pokładu 9,00 m
wysokość do 2 pokładu 5,70/5,40 m

zbudowany przez Nautę.

Statki typu PSV są przeznaczone do obsługi platform wiertniczych, transportują różnego rodzaju ładunki wykorzystywane na platformach oraz zaopatrzenie dla załogi. Mogą być wykorzystane również do gaszenia pożarów na

platformach i zbierania rozlewów olejowych.

Dzięki Stoczni Nauta życie może powrócić na tereny byłej Stoczni Gdańskiej.

- Na terenach Stoczni dopiero będzie się działo - powiedział Andrzej Szwarz, prezes zarządu Nauta SA. - Dwa kolejne statki są w trakcie budowy. Jeden zostanie przekazany armatorowi w lipcu, a drugi we wrześniu. Trzy następne są na etapie zamawiania materiałów, przygotowywania specyfikacji. Oprócz tego realizujemy w tej chwili dwa statki naukowo-badawcze. Jeden dla naszego Uniwer-

sytetu Gdańskiego, drugi dla szwedzkiego uniwersytetu z Goeteborga. To są statki o bardzo wysokim poziomie zaawansowania technicznego. Porównywalne nawet nie z offshorami tylko troszkę wyższą półką, może z okrętami wojennymi. W negocjacji



są również promy pasażerskie, offshorowe duże konstrukcje. Ten teren ruszył w ostatnich dniach lipca 2013 gdy na niego weszliśmy. W tej chwili ożył. Obecnie pracuje to około 600 osób. Jeśli uda się nam te duże projekty dopiąć to będzie tu pracowało 1200, może

1500 osób w przyszłym roku. Statek który zwodowaliśmy jest jednym z prostszych statków offshorowych. Te które negocjujemy są bardziej skomplikowane.

Wśród gości wodowania byli m.in. Teresa Kamińska, Prezes Zarządu Pomorskiej

Specjalnej Strefy Ekonomicznej i Bogdan Oleszek, przewodniczący Rady Miasta Gdańska.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Masz PIT?

Weź pożyczkę!

Tylko do końca czerwca 2014 roku!

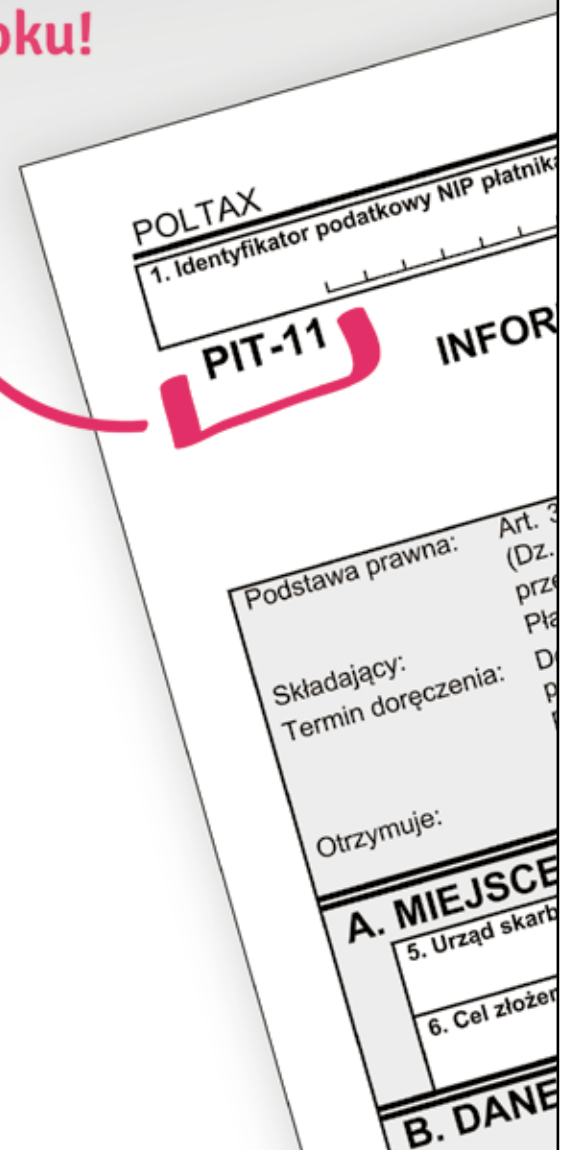
Przynieś PIT-11 za 2013 rok i sprawdź!

- kwota **od 1000 zł do 60 000 zł** na dowolny cel
- możliwość uzyskania **atrakcyjnych obniżek oprocentowania**

KASA STEFCZYKA

kasastefczyka.pl
801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)

Szczegóły w placówkach Kasy.
Uproszczona procedura dokumentowania dochodów dostępna jest tylko dla członków uzyskujących akceptowany przez Kasę dochód.
Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej.





SPORT W SZKOLE

z Energa

Kaliska zrobiła wrażenie



Kaliska mało gościnnie w zawodach z cyklu ENERGA ATHLETIC CUP. Gospodarze zwyciężyli bezapelacyjnie, pozostałym uczestnikom imponując nie tylko formą sportową – na wszystkich, którzy pierwszy raz odwiedzili miejscowość w powiecie starogardzkim, wrażenie wywarła baza sportowa, w tym hala, gdzie rywalizowali zawodnicy.

Ponad 230 dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów – mimo, że piękna, okazała hala w Zespole Szkół Publicznych w Kaliskach istnieje od sześciu lat, zawody z udziałem takiej liczby młodych sportowców rozegrano po raz pierwszy. - Dokładnie rok temu debiutowaliśmy w rywalizacji ENERGA ATHLETIC CUP w Karsinie. Bawiliśmy się przednio, ale o zajętym miejscu (VII) nie mogliśmy tego powiedzieć.

Oczywiście, nie zraziło to naszego ośrodka, wychodziłmy bowiem z założenia, że przede wszystkim liczy się ruch jako sposób na spędzenie wolnego czasu – przyznał Andrzej Sroka, nauczyciel wychowania fizycznego w tujszej szkole.

Zawodnicy z Kalisk potrafią wyciągać wnioski. W obecności między innymi wójta gminy, Sławomira Janickiego i dyrektora Sopotkiego Klubu Lekkoatletycznego,



Jerzego Smolarka, nie dali szans rówieśnikom z innych miejscowości. Po zmaganiach w formule gier i zabaw w pięciu konkurencjach – slalomie, zakończonym rzutem piłki do kosza, transporcie zawodników przy pomocy materaca, torze przeszkód, przeciąganiu liny i biegu wahadłowym – okazali się zdecydowanie

najlepsi, gromadząc 67 punktów. Nic dziwnego, że tak się stało. Tym razem udało się to, co nie udawało się wcześniej. Kaliska zmobilizowała wszystkich sportowców szkoły, włącznie z tymi, którzy na co dzień uprawiają dyscypliny zespołowe.

O przewadze gospodarzy w klasyfikacji drużynowej

niech świadczy fakt, że drugi Karsin stracił aż 9 punktów, a trzecia Szlachta – 11,5 punkta. Po raz kolejny zatem okazało się, że w ENERGA ATHLETIC CUP rządzi Kociewie! Ośrodki z tego regionu Pomorza zajęły pierwszy i trzeci stopień podium. - Przestronna hala zrobiła na zawodnikach piorunujące wrażenie. Do tego dwa fajne, niedawno powstałe boiska. Aż się prosi, żeby w takich

okolicznościach cieszyć się sportem. I chyba w Kaliskach tak właśnie jest - powiedział trener koordynator programu szkolenia młodzieży.

Następne zawody z cyklu ENERGA ATHLETIC CUP – biegi przełajowe – odbędą się w kwietniu w Osiecznej.

**Źródło www.energaathleticcup.pl
fot. www.energaathleticcup.pl**

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Kaliska 76 pkt.
2. Karsin 67
3. Szlachta 64,5
4. Osieczna 60 pkt.
5. Pinczyn 49 pkt.
6. Lubichowo 39,5 pkt.
7. Sopot 34,5 pkt.
8. Kolbudy 34 pkt.
9. Gdynia 25,5 pkt.

Źródło www.energaathleticcup.pl

Zaprogramowane talenty lekkoatletyczne

Oglądanie na żywo 58. Halowych Mistrzostw Polski rozgrywanych w dniach 22-23 lutego w Ergo Arenie umożliwiono wielu młodym zawodnikom z gdańskiego Pomorza objętym programem lekkoatletycznym „Energa Athletic Cup”. Wśród nich byli m.in. dwaj zawodnicy SKLA Sopot - sprinter i skoczek Michał Kozłowski oraz chodziarka i biegaczka średniodystansowa Zuzanna Czaja. Po hali poruszali się w asyście trenera Krzysztofa Kozłowskiego.

Z nimi też redaktor Włodzimierz Machnikowski z Radia Gdańsk, w naszej obecności przeprowadził na żywo wywiad. Tych dwoje młodych zawodników przyznało, że jeszcze nie miało okazji pobiec po nowej bieżni. Dla obu, ta błękitnego koloru bieżnia, robi wspaniałe wrażenie. Jak siedzi się na widowni, to z góry wygląda równie imponująco. Ze zdumieniem ocenili również i to, że drugiego dnia mistrzostw, wśród około 5 tys. kibiców panowała wspaniała atmosfera. Dobrze się stało, że dali się namówić na oglądanie tych mistrzostw z bliska, bo takich lekkoatletycznych zawodów halowych w Sopocie jeszcze nie było.

Oboje też stwierdzili, że może w przyszłości kiedyś wystartują w podobnych zawodach, bo na szczęście są objęci programem „Energa Athletic Cup”. Liczyli, że w nagrodę za osiągnięte dotychczasowe wyniki sportowe, do czasu mistrzostw świata, w ramach halowego treningu będą mieli możliwość pobiegania po tej wspaniałej bieżni.

- Oj tak, chciało by się poczuć sprężystość tego podłoża. Jak mówią nasi starsi koledzy, ta bieżnia ponoć sama niesie za-



Młodzi lekkoatleci w rozmowie z Włodzimierzem Machnikowskim (Radio Gdańsk)

wodników i pcha ich do przodu - powiedziała chodziarka i średniodystansowiczka Zuzanna Czaja.

Natomiast sprinter i skoczek Michał Kozłowski dodał: - Za nami okręgowe eliminacje do młodzieżowych mistrzostw Polski, a przed nami jeszcze daleka sportowa przyszłość. Dobrze, że trener załatwił nam tutaj wejście, bo co innego oglądanie takich zawodów w telewizji, a co innego otrzeć się bezpośrednio o takie wielkie sławy polskiej królowej sportu.

- Czy macie już sprecyzowane swoje preferencje, co do wyboru jednej z dwóch uprawianych lekkoatletycznych konkurencji?

Zuzanna Czaja: - Ja na pewno w chodzie chcę osiągnąć dobre wyniki.

A jej trener Krzysztof Kozłowski dodał: - Tym bardziej te sportowe ambicje Zuzy trzeba doprowadzić do urzeczywistnienia, bo Polska ma w chodzie bardzo dobre tradycje, jak na przykład złoty olimpijczyk Robert Korzeniowski, czy Grzegorz

Sudoł, który aktualnie jest jednym z najszybszych chodziarzy na świecie. Po odejściu Roberta Korzeniowskiego niestety kondycja polskiego chodu sportowego pikuje w dół. A szkoda, bo jest to rewelacyjny sport, który mógłby być świetnym uzupełnieniem biegania jeśli chodzi zwłaszcza o sporty masowe. Warto też przy okazji nadmienić, że z kobiet obecnie najlepszą jest Katarzyna Kwoka, lekkoatletka ZTE Radom, halowa mistrzyni Polski w chodzie sportowym, która w marcu 2013 roku znakomicie spisała się w szwajcarskim Lugano, ustanawiając wynikiem 1 godz. 29 min. i 32 sek. rekord Polski w chodzie kobiet na dystansie 20 km.

- Co zatem muszą zrobić pana podopieczni, aby chociaż na początek swej kariery zawodniczej wystąpić w mistrzostwach Polski?

Trener Krzysztof Kozłowski: - Na obecnym ich etapie trzeba rozwijać ogólne umiejętności sportowe. Przyjdzie czas, że zakończy się ich okres wzrostu i wtedy trzeba będzie zdecydować, jaki dalszy kierunek obrać co do wyboru lekkoatletycznej konkurencji. Moim zdaniem jeśli młodzi ludzie zdeklarowani są tylko w jednym kierunku, to zazwyczaj kończą się to nie najlepiej. Teraz trzeba poczekać do czasu, jak się rozwinie ich talent. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości pokażą się nam na takich halowych zawodach o randze krajowej, a później może i na takich jakie będą tu niebawem rozgrywane w ramach mistrzostw świata.

- A co z możliwością pobiegania po tej bieżni?

Trener Krzysztof Kozłowski: - Mamy obiecanie przez gospodarzy obiektu, że w okresie dwóch tygodni, do czasu mistrzostw świata będziemy tu mogli wejść z tą młodzieżą, aby mogła choćby trochę potrenować na tej nowej bieżni. Niech teraz za młodu poczują czym pachną takie wielkie zawody. Dodam tak od siebie, że dla mnie osobiście jak i moich podopiecznych, obiekt ten jak i uczestniczący w tych mistrzostwach Polski zawodnicy robią ogromne wrażenie.

Wła-49

Fot. Włodzimierz Amerski



Partner wydania



Zróznicowani rywale Lechii, która chce rewanżu

W minioną sobotę na PGE Arenie Lechia pokonała ostatni w tabeli T-mobile Ekstraklasy Widzew Łódź 2:0 po trafieniach Stojana Vranjesa. Z kolei w najbliższą sobotę podopiecznych Michała Probiezka czeka zgoła inny przeciwnik – walczący o europejskie puchary Lech Poznań.

Światem rządzą pieniądze i nie inaczej jest w futbolu. Dobrym przykładem są właśnie Widzew i Lech, czyli poprzedni i kolejny przeciwnik Lechii. W skarbcu łódzkiego klubu próżno szukać oszczędności, a tym bardziej funduszy na inwestycje w kadrę pierwszego zespołu. Było to widać w ostatnim spotkaniu, gdzie Lechia momentami na stojąco zdołała zdobyć dwa gole, za sprawą lewonożnego rozgrywającego z Bośni. A sam Vranjes podkreśla, że stać go na więcej.

Choć Kolejorz do potentatów również nie należy, to z pewnością sytuacja finansowa jest zdecydowanie lepsza, co od razu widoczne jest po ilości zdobytych punktów i miejscu w tabeli. Lech na cztery kolejki przed końcem rundy zasadniczej zajmuje trzecie miejsce, do wicelidera z Krakowa tracąc tylko punkcik.

Możdżeń uratował Rumaka

W poprzedniej serii gier mimo prowadzenia od 31. minuty po poprawnie wykonanej „jedenastce” Lech wcale nie kontrolował sytuacji w spotkaniu z Podbeskidziem. I jedni, i drudzy mieli swoje okazje, ale takiego pięknego gola Pietruszki nikt się nie spodziewał. W końcówce jeszcze jedną szansę od losu (a właściwie od samych obrońców gości) otrzymali piłkarze Lecha. Do rzutu wolnego podszedł Mateusz Możdżeń i kapitalną bramką zapewnił swojemu trenerowi spokojny tydzień. Leszkowi Ojrzyńskiemu nie pomógł nawet różaniec odprawiany w trakcie drugiej połowy.

Świeży krew

Jest jeszcze jedna rzecz, która łączy Widzew, Lech, a nawet naszą Lechię. Pierwszymi trenerami powyższych klubów są młodzi, polscy fachowcy, którzy nie skończyli jeszcze pięćdziesiątego roku życia. Ba Mariusz Rumak ma zaledwie 37 wiosen na karku. Najbardziej doświadczony z całej trójki wydaje się Michał Probiezka, który już z niejednego pieca jadł chleb, a nawet wywalczył Puchar Polski z Jagiellonią. Skowronek ma z pewnością najtrudniejsze zadanie, gdyż utrzymanie Widzewa graniczy wręcz z cudem. W Poznaniu panuje za to olbrzymia presja wyników.

Kto musi to.. w Poznaniu

I właśnie ten stres czasami bywa paraliżujący. Na to liczą z pewnością piłkarze Lechii, którzy w sobotę w Poznaniu wygrać mogą, ale wcale nie muszą. Za to brak kompletu

punktów dla w Wielkopolsce będzie odbierane jako rozczarowanie i zawód. Wspomniał o tym chociażby po meczu z Widzewem El Kapitano Lechii w tym spotkaniu Piotr Wiśniewski. Bukmacherzy zdecydowanie stawiają gospodarzy w roli faworytów, a kurs na biało-zielonych oscyluje nawet w okolicach 4-1.

Przewidywane składy

Mariusz Rumak z pewnością postawi na ofensywny skład, gdyż będzie szukał szybko strzelonego gola, który ustawiłby mecz. Probiezka ustawi zespół w bardziej zrównoważony sposób, licząc na odbiór piłki i szybką kontrę. Kluczowym piłkarzem Lecha jest Łukasz Teodorczyk, zdobywca 13 goli. Próżno szukać wyraźnie słabych stron w układance Kolejorza, gdyż nawet młodzieżowcy jak Kamiński, Linetty, czy Kownacki prezentują wysoki poziom. Ten ostatni został doceniony nawet przez kibiców Canal Plus po ostatnim meczu. Lechia z pewnością będzie liczyła na błysk Vranjesa, szybkość Makuszczyńskiego, skuteczność Tuszyńskiego i niekonwencjonalne rozwiązanie Sadajewa, o ile Rosjanin zagra.

Lech: Gostomski – Możdżeń, Kamiński, Wołąkiewicz, Douglas – Lovrencić, Trałka, Linetty, Hamalainen, Claasen – Teodorczyk

Lechia: Bąk – Deleu, Janicki, Madera, Leković – Dawidowicz, Pietrowski – Vranjes – Makuszczyński, Frankowski – Tuszyński

Początek meczu w sobotę o godzinie 18:30. Oby Lechia wzięła odwet za jesienne 1:4 w Gdańsku.

Miłosz Wein

Promocja miasta przez sport: 75 procent środków dla piłkarzy

Na stronie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji ukazało się ogłoszenie o zamówieniu na promocję Miasta Gdańska przez dyscypliny sportowe: piłkę nożną, piłkę siatkową, piłkę ręczną, żużel i rugby. Podzielono 3 650 970 złotych. Prawie 75 procent z tej kwoty trafi do piłkarzy Lechii. Pozostałe kluby razem dostaną kwotę 3 razy mniejszą.

Środki na promocję miasta dla klubów w roku 2014 i 2013

2014		2013
2 764 950	piłka nożna	4 200 000
322 545	siatkówka	1 000 000
213 150	żużel	820 000
208 950	piłka ręczna	500 000
141 375	rugby	600 000

Miasto co roku promuje się przez sport. Promocja Gdańska w okresie od dnia 5.5.2014 roku lub dnia zawarcia umowy, do 20.12.2014 roku polegać będzie przede wszystkim na różnorodnej ekspozycji logo Miasta Gdańska. W tym roku kwota, którą otrzymają kluby w pięciu dyscyplinach wynosi 3 650 970. To kwota prawie o połowę mniejsza o tej jaką miasto

wydało na promocję przed rokiem.

Najwięcej pieniędzy tradycyjnie trafi do piłkarzy. Lechia otrzyma 2 764 950 złotych co stanowi prawie 75 procent środków przeznaczonych na promocję miasta przez sport. 322 545 złotych trafią do siatkarzy Lotosu Trefla. Dla żużlowców Wybrzeża przewidziano 213 150 złotych. Piłkarze ręczni Wybrze-

ża za promowanie Gdańska otrzymają 208 950 złotych, a rugbyści Lechii otrzymają 141 375 złotych.

W porównaniu do ubiegłego roku Lechia dostanie mniej o prawie 1 450 000 złotych. Procentowo jest to około 66 procent tego co piłkarze dostali przed rokiem. Około 40 i 34 procent ubiegłorocznego wsparcia dostaną odpowiednio piłkarze ręczni Wybrzeża i siatkarze Lotosu Trefla. Trochę powyżej 25 procent ubiegłorocznego wsparcia dostaną żużlowcy Wybrzeża, a piłkarze ręczni Wybrzeża mniej niż 25 procent kwoty jaką dostali przed rokiem.

- To co mnie martwi to fakt, że ten przetarg został ogłoszony tak późno i że te kwoty są tak małe - stwierdził Robert Terlecki, prezes GKS Wybrzeże. - Jeśli dobrze odczytuję dokumenty to pieniądze dostaniemy prawdopodobnie w maju czyli w naszym przypadku będziemy już prawie w połowie sezonu. Trudno mi w tej chwili komentować wysokość środków jakie otrzymamy. To są orientacyjne kwoty i liczę, że wsparcie będzie jednak większe.

Tomasz Łunkiewicz

W sobotę prezentacja Wybrzeża

Podobnie jak w poprzednim sezonie gdańscy żużlowcy w rozgrywkach ligowych będą startowali pod nazwą Renault Zdunek Wybrzeże. Inauguracyjny mecz ENEA Ekstraligi z Unibaxem rozpocznie się 13 kwietnia o godz. 16.30. W sobotę podczas Night of the Jumps odbędzie się prezentacja gdańskiej drużyny.



Gdańszczanie planowali sprzedać miejsce w nazwie drużyny za 1,5 miliona złotych. Nie udało się znaleźć chętnych. Poszukiwania nowego sponsora tytularnego zakończyły się niepowodzeniem i drugi rok z rzędu najpoważniejszym sponsorem klubu będzie Renault Zdunek, który ponownie będzie w nazwie drużyny ligowej.

Znana jest już godzina pierwszego meczu. Inauguracyjne spotkanie z Unibaxem Toruń rozpocznie się 13 kwietnia o godz. 16.30.

Na oficjalnej stronie klubu pokazano nowe kevlary, w których w sezonie 2014 będą jeździć żużlowcy Wybrzeża. Gdańszczanie będą startować w strojach, w których dominują barwy klubowe.

Nowe kevlary gdańskiej drużyny podobnie jak w poprzednim sezonie są białe. Dominującymi kolorami są czerwony i niebieski.

Pierwsze zawody w sezonie odjechał Fredrik Lindgren. Nowy zawodnik Renault Zdunek Wybrzeża

w Turnieju Banks's Olympique w Wolverhampton wypadł przeciętnie zajmując jedenaste miejsce. Nowy strażnik gdańskiej drużyny zaczął turniej od czwartej pozycji. W kolejnych startach "Fredka" przyjeżdżał na przemian trzeci i drugi. Sześć punktów dało Szwedowi jedenaste miejsce.

Dużo lepiej Lindgren wypadł w drugim starcie. Strażnik Renault Zdunek Wybrzeże wygrał towarzyski turniej Selco Classic, który rozegrany został na torze w Birmingham. Po fazie zasadniczej najlepszy był Peter Kildemand, który zgromadził komplet punktów. Duńczyk jako jedyny pokonał Fredrik Lindgrena. Obaj zawodnicy spotkali się w finale. W nim zwyciężył zawodnik gdańskiej drużyny, a Kildemand zanotował upadek.

W najbliższą sobotę w ERGO Arena przy okazji zawodów NIGHT of the JUMPs - Mistrzostwa Świata we Freestyle Motocross odbędzie się prezentacja Wybrzeża. Gdańszczanie zaprezentują się w trakcie trwania towarzyszącego właściwemu turniejowi Pit Party od 18:10 do 18:40.

Tomasz Łunkiewicz

Szybki awans Atomu Trefla

Atom Trefl trzy razy pokonał w Beef Master Budowlani Łódź 3:0 i awansował do półfinału Orlen Ligi.

Mistrzyni Polski szybko i bez problemu pokonały pierwszą rundę play off. Sopocianki wszystkie spotkania z Beef Master Budowlani wygrały bez straty seta. Łodzianki tylko momentami stawiały większy opór. Podopieczne Teun Buijs w każdym ze spotkań miały zdecydowaną przewagę. Atom Trefl ze spokojem może czekać na rywala w półfinale Orlen Ligi. Sopocianki w walce o finał zagrają ze zwyciężcą rywalizacji Impel Wrocław - Polski Cukier Muszynianka Fakro Bank BPS Muszyna. Po dwóch meczach 2:0 prowadzi Impel. Trzeci mecz w niedzielę w Muszynie. Pierwsze mecze półfinałowe przewidziano na 28 i 29 marca. Bez względu kto będzie rywalem sopocianek pierwsze dwa mecze rozegrane zostaną w Sopocie.

TŁ

mecz 1: Atom Trefl - Beef Master Budowlani Łódź 3:0 (25:15, 25:16, 25:21)

Atom Trefl: Leys 14, Belcik 6, Podolec 12, Efimienko 7, Molnar 6, Łukasik 9, Zenik (libero) oraz Gajewska 1, Hill 4.

MVP Leys

mecz 2: Atom Trefl - Beef Master Budowlani 3:0 (25:17, 25:18, 25:20)

Atom Trefl: Leys 13, Belcik 4, Pietersen 3, Efimienko 8, Molnar 5, Łukasik 6, Zenik (libero) - Kaczorowska, Podolec 6, Hill 7, Gajewska 1.

MVP Belcik

mecz 3: Beef Master Budowlani Łódź - Atom Trefl Sopot 0:2 (18:25, 18:25, 19:25)

Atom: Leys 7, Belcik 3, Podolec 18, Efimienko 10, Molnar 8, Łukasik 10, Zenik (libero) - Gajewska, Radulović, Hill.

MVP Podolec